

## Uczciwy Porządek Świata

Co to jest ojczyzna? Flaga? Godło? Czy może ludzie, którzy widzą, słyszą, myślą i czują? Otóż uważam, że ojczyzna to społeczność narodu, a flaga i godło to symbole, przez pryzmat których każdy myślący patriota powinien mieć na uwadze dobro rodaków, którzy są ludźmi posiadającymi świadomą duszę. Aspołeczne działanie na szkodę obywateli, działanie ustawodawcze i wykonawcze, które gnębi i grabi społeczeństwo narodu, jest zdradą racji stanu, jest pluciem na ojczyznę.

Jeżeli uważasz siebie za mądrego człowieka, wyteż swój umysł do tego, by poznać i zrozumieć logiczne zasady ekonomii, zasady które pozwolą stworzyć system, gdzie wszyscy ludzie na świecie będą mogli żyć w ekonomicznym szczęściu i dostatku. Wysłuchaj uważnie tego co mam do powiedzenia. Nie wyciągaj pochopnych wniosków, przeanalizuj to co piszę wnikliwie, a gdy zrozumiesz to poprawnie, zobaczysz, że mam rację. Zobaczysz, że idealny system ekonomiczno-prawny jest na wyciągnięcie ręki. A kiedy to zrozumiesz, od kierowników losów naszego świata, wymagaj zdrowego rozeznania ekonomicznych zasad naszej koegzystencji.

Obecnie istniejące systemy ekonomiczne świata posiadają ogromne wady, a fundamenty rządów krajów tego świata oparte są na błędnych stereotypach, które prowadzą do tego, że społeczeństwo nie może znaleźć rozwiązań pozwalających utworzyć cywilizacyjną koegzystencję ludzkości, koegzystencję, gdzie wszyscy żyliby w dostatku i w poczuciu bezpieczeństwa wynikającego z opiekuńczości Państwa nad Obywatelami.

Systemy ekonomiczne świata można przyrównać do węży, pożerające własne ogony. Są one tak zgubne, że wprowadzanie innowacji zmierzających do automatyzacji przemysłu rodzi ogólnospołeczną trwogę wynikającą ze strachu przed bezrobociem. W tym miejscu powinienes zadać sobie pytania: Jaki powinien być system ekonomiczny, torujący drogę dla automatyzacji

przemysłu? Co powinno funkcjonować, aby maszyny pracowały za człowieka, z zachowaniem wysokiego standardu życia całego społeczeństwa?

Przedstawię Ci teraz kilka błędnych stereotypów, które wydają się być fundamentalnie poprawne, a które w rzeczywistości prowadzą do patologicznego obrazu obecnego świata.

Stereotyp pierwszy – Żeby coś mieć, trzeba na to zapracować. Aby zrozumieć jak nagannie niepoprawny jest ten stereotyp, należy sobie wyobrazić Świat w którym pracuje 10% społeczeństwa, które z pomocą zautomatyzowanych linii produkcyjnych jest w stanie zaspokoić apetyt na wszelkie produkty dla całego społeczeństwa. Czy w tym przypadku 90% bezrobotnego społeczeństwa ma „bić pianę” żeby z tych produktów skorzystać? Czy raczej system ekonomiczny powinien mieć taki kształt, żeby 100% społeczeństwa korzystało z wytwarzanych dóbr, należycie wynagradzając pracę 10% pracujących obywateli, bez potrzeby „bicia piany” przez pozostałą część bezrobotnej społeczności?

Stereotyp drugi – Życie z odsetek, czyli twierdzenie, że pieniądz robi pieniądz. Aby Wam uzmysłwić „kretynizm lichwiarstwa” posłużę się pewnym przykładem. Wyobraźcie sobie, że każdy człowiek na ziemi ma 10 mln \$, i że każdy ma w nosie pracę i chce żyć z narastających odsetek. I jaka powstaje sytuacja? Na nic otrzymane odsetki, gdyż nikt nic nie wytwarza, i nie ma jakiegokolwiek towaru na rynku, więc pieniądze z narastających odsetek jakie dostaje to społeczeństwo, nadają się tylko do tego żeby napalić nimi w piecu. Twierdzenie, że pieniądz robi pieniądz, to umyślowo niedorozwinięty slogan, który powstał w wyniku ludzkiej krótkowzroczności. To nie pieniądz robi pieniądz, tylko inwestycje i zapał ludzi pracy, robią pieniądz.

Stereotyp trzeci – Strach przed inflacją. Rzecz zasadnicza - ludzka praca, wytwarzane dobra i pieniądze wyemitowane na pokrycie wytwarzanych dóbr. Jeżeli wytwarzane dobra mają określoną żywotność i tym samym ich wartość z czasem spada do zera, to dlaczego oczekujemy zapłaty pieniędzmi o "wieczystej wartości", które na dodatek mają jeszcze procentować? Czyż pieniądze będące środkiem wymiany towarowo-usługowej nie powinny swoją wartością w czasie, odzwierciedlać wartość wytworzonych dóbr? Jeżeli produkujemy akumulatory o żywotności 2 lat, to czyż wartość pieniądza wyemitowanego na pokrycie tego produktu nie powinna mieć 2 lat? Jeżeli produkujemy telewizory o żywotności 10 lat, to czyż wartość pieniądza wyemitowanego na pokrycie wytworzonego telewizora nie powinna mieć 10 lat? Jeżeli zbudujemy dom o żywotności

100 lat, to pieniądze będące pokryciem tej nieruchomości również powinny mieć 100-tu letnią żywotność. To co ma miejsce obecnie a mianowicie dążenie do sztucznego utrzymania wartości pieniądza, jest błędem społeczeństwa, które chce aby zgromadzony majątek trwał wiecznie (chcą tego zwłaszcza ludzie bogaci, którzy mniejszy lub większy majątek zgromadzili). Takie postępowanie degraduje ład ekonomiczny świata, prowadząc do ogromnego ubóstwa większą część społeczeństwa. Inflacja, która powinna być naturalnym czynnikiem odzwierciedlającym spadek wartości wytworzonych dóbr, powinna na co dzień towarzyszyć zasadom ekonomicznym, przy czym powinna to być inflacja kontrolowana, gdzie spadek wartości pieniądza należy wyliczyć na podstawie średniej spadku żywotności wytwarzanych dóbr. Podam przykład: Jeżeli założymy społeczność w określonym czasie wytworzy: 2 domy o wartości 1.000.000,- zł i „żywotności” 100 lat, 10 samochodów o wartości 500.000,- zł i „żywotności” 20 lat, 50 telewizorów o wartości 250.000,- zł i „żywotności” 10 lat, oraz przyjmijmy artykułów spożywczych o wartości 250.000,- zł i „żywotności” 1 miesiąca, to na poczet pokrycia tych wytworzonych dóbr należałoby wyemitować 2.000.000,- zł o średniej „żywotności” 56 lat. Przy czym można by było przyjąć zasadę, że pieniądz traci swoją wartość połowicznie w czasie i tak po 28 latach wartość wyemitowanych 2.000.000,- zł spadłaby o 50%, po 56 latach o 75%, po 84 latach o 87,5% itd. - nigdy nie spadając do zera, co byłoby swoistą „premią” dla ludzi pracy oferujących usługi i wytwarzających wszelkiego rodzaju dobra. Aby wyliczyć średnią wartość „żywotności” pieniądza (na powyższym przykładzie), należy zsumować iloczyn poszczególnych kwot i lat:  $(1.000.000,- \text{ zł} \times 100 \text{ lat}) + (500.000,- \text{ zł} \times 20 \text{ lat}) + (250.000,- \text{ zł} \times 10 \text{ lat}) + (250.000,- \text{ zł} \times 1 \text{ rok}) = 112.750.000$  a otrzymaną wartość należy następnie podzielić przez sumę powyższych kwot:  $1.000.000,- \text{ zł} + 500.000,- \text{ zł} + 250.000,- \text{ zł} + 250.000,- \text{ zł} = 2.000.000,- \text{ zł}$  co da nam wynik 56,375 lat. Czy powinno być tak jak powyżej opisałem, że trzeba wyemitować 2.000.000,- zł na pokrycie wytworzonych dóbr – nie wiem, być może wystarczy wyemitować połowę tej kwoty, a być może jedną czwartą. W chwili obecnej ciężko jest to jednoznacznie określić, wydaje mi się, że trafną odpowiedź można uzyskać dopiero po wprowadzeniu takiego systemu. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że emisja mniejszej kwoty do pewnego poziomu, będzie działać stymulująco na aktywność zawodową społeczeństwa, przy czym to również jest trudne do oszacowania w kontekście teoretycznych założeń, i trafną odpowiedź będzie może uzyskać poprzez empiryczne sprawdzenie powyższego.

Kto jest podatnikiem, czy na pewno osoba lub firma odprowadzająca podatek? Czy może każdy konsument, który płacąc za produkt końcowy, opłaca podatki, świadczenia i wynagrodzenie powyższych osób i firm? Jak to wygląda pod kątem poprawnej logiki. Otóż każdy kto dokonuje zakupu jakiegokolwiek produktu, swoją zapłatą opłaca zarobek: producenta, hurtownika i

sprzedawcy detalicznego, oraz płaci zawarte w cenie produktu: podatek VAT 23%, podatek dochodowy 19% i statystycznie pokrywa około 8% składek na ZUS. Tak więc, za to wszystko płaci konsument, który jest na końcu łańcuszka gospodarczego. Kim więc są osoby i firmy odprowadzające podatek? Otóż są oni pośrednikami podatkowymi, natomiast podkreślę, podatnikiem jest każda osoba konsumująca zarobione pieniądze, w stopniu proporcjonalnym do swojej konsumpcji czy też dokonanych inwestycji, które de facto też są konsumpcją produktów i usług na rynku. Każdy bezdomny i bezrobotny, którzy nie odprowadzają do fiskusa żadnych podatków, faktycznie poprzez swoją konsumpcję za wybrane pieniądze, te podatki płacą. Więc jeżeli tak, to bezdomny, który przejada, przepala i przepija 1.500,- zł miesięcznie, zasila skarb państwa i portfele pracowników budżetówki w znaczącej miesięcznej kwocie. I wielką niesprawiedliwością jest to co ma obecnie miejsce na Świecie, że te osoby nie mają zapewnionej należytej opieki medycznej czy socjalnej. Wielką niesprawiedliwością jest to, że w ogóle wymaga się od ludzi opłacania jakichkolwiek dodatkowych składek zdrowotnych, czyż służba zdrowia nie jest opłacana z pieniędzy uzyskanych z podatków? Nie twierdzę, że służbie zdrowia się nie należy, i że na służbie zdrowia trzeba oszczędzać, lecz twierdzę, że wszelkie wydatki budżetowe powinny być logiczne i przejrzyste dla każdego.

Jaka powinna być zasadność podatków? Czy czasy kiedy władcy grabili poddanych na pewno minęły? Czy obecny system podatkowy nie ma znamion takiej grabieży? W mojej ocenie ma, wielkość i forma naliczanych podatków ustalana na bazie „widzimi się” polityko-urzędników. Czyż wielkość i forma podatków nie powinna mieć swojego logicznego uzasadnienia? A jeżeli tak, to przyczyną naliczania podatków powinno być: po pierwsze wynagrodzenie pracowników sektora budżetowego, a po drugie pokrycie kosztów wydatków i inwestycji budżetowych. Jaka powinna być procentowa wielkość tej części podatku, której uzyskana kwota ma być przeznaczona na wynagrodzenia pracowników sektora budżetowego? Otóż powinna ona być dokładnie taka jaka jest procentowa ilość pracowników budżetówki względem pozostałej pracującej i bezrobotnej części społeczeństwa. I tak, jeżeli w Polsce mamy około 1.900.000 pracowników budżetówki, około 14.000.000 pracowników niebudżetowych i około 1.900.000 bezrobotnych, to podatek na wynagrodzenie pracowników budżetówki powinien wynieść około 12%. Wtedy też średnie wynagrodzenie osób zatrudnionych w budżetówce będzie równe średniemu wynagrodzeniu obywateli. Czy w kwestii wyliczenia tej procentowej wielkości podatku zasadne jest branie pod uwagę osób bezrobotnych? Otóż tak. Proszę sobie wyobrazić, że rozwój technologiczny poprzez zautomatyzowane linie produkcyjne sprawił, że przy tej samej ilości pracowników budżetówki 1.900.000, mamy 950.000 pracowników niebudżetowych i 14.950.000 bezrobotnych, jeżeli byśmy

w takiej sytuacji do wyliczenia procentowej stawki na wynagrodzenia pracowników budżetówki brali pod uwagę wyłącznie ilość pracowników niebudżetowych, to wtedy wyszłoby nam absurdalne 200% podatku. Ten przykład uzmysławia nam jeszcze inny problem, z czego ma żyć 14.950.000 bezrobotnych, za co mają nabywać dobra wytwarzane przez 950.000 „zautomatyzowanych” pracowników niebudżetowych? Odpowiedź na to pytanie jest zawarta w dalszej części artykułu. Powracając do kwestii podatków z których pierwsza część przeznaczona na wynagrodzenia budżetówki powinna wynosić 12%, natomiast druga część stanowiąca pokrycie kosztów wydatków i inwestycji budżetowych, powinna być wyliczona kwotowo i na zasadzie prognoz zamieniona na wielkość procentową i założmy, że byłoby to około 15%. Po zsumowaniu otrzymujemy 27% podatku, który powinien być naliczany od wartości dodanej (typu VAT), i żadnego innego podatku typu: od dochodu, od nieruchomości, od gruntu, od darowizny, od pożyczki itd. I bez żadnych biurokratycznych rozliczeń typu PIT`y. Jeżeli się okaże, że wzrost gospodarczy w danym roku jest większy od prognozowanego i tym samym wpływy do budżetu Państwa z naliczanego podatku są wyższe, to wynagrodzenia pracowników sektora budżetowego powinny być proporcjonalnie wyższe, tak jak wyższy jest dochód społeczeństwa, natomiast nadwyżka kwoty uzyskanej z podatku a przeznaczonej na pokrycie kosztów inwestycji budżetowych, powinna odciążać budżet państwa w kolejnym roku rozliczeniowym, lub też zostać „skonsumowana” w tym samym roku na dodatkowe inwestycje budżetowe.

Składki ZUS. To co obecnie ma miejsce w kontekście naliczania składek ZUS jest jedną wielką niesprawiedliwością dla większości społeczeństwa, dlaczego? Otóż w Polsce w odniesieniu do przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą, składki ZUS naliczane są kwotowo i ich wysokość kształtuje się obecnie na poziomie około 1.500,- zł/miesiąc bez względu na wielkość dochodu przedsiębiorcy. Wynika z tego, że ubogi przedsiębiorca zarabiający 3.000,- zł/miesiąc i odprowadzający 1.500,- zł/miesiąc, do ZUS-u płaci za ubezpieczenie 50% ze swoich dochodów, bogatszy przedsiębiorca zarabiający 30.000,- zł/miesiąc, odprowadza na ZUS już tylko 5% ze swoich dochodów, a jeszcze bogatszy przedsiębiorca zarabiający 300.000,- zł/miesiąc, odprowadza na ZUS zaledwie 0,5% ze swoich dochodów. Czy to jest sprawiedliwe, że tego ubogiego łupi się bez litości? Czym kierowali się ustawodawcy, którzy sprzyjają ludziom bogatym, kosztem niesprawiedliwego traktowania znacznie większej rzeszy ludzi ubogich? Zastanawiam się jaki byłby medialny narodowy lament gdyby to ubodzy płacili 0,5% na ZUS a bogaci 50%. Oczywiście nie twierdzę, że to byłoby uczciwe, ale uważam, że to co ma miejsce obecnie, to jedna z wielu niesprawiedliwości tego świata. Gdzie możemy doszukiwać się przyczyny takiego stanu rzeczy? No jeżeli uwzględnimy, że tak jak chodzą słuchy, NFZ kupuje za 75.000,- zł serię pięciu wlewów

chemioterapii, których koszt wyprodukowania to 400,- zł, to nic dziwnego, że ZUS-owi ciągle mało. A że jak widać, egoistyczni ludzie bogaci mają większy wpływ na kształt przepisów, to ustawodawcy łupią tych biednych, którzy są traktowani jak „mięso” wyborcze. Jak więc powinno wyglądać naliczanie składek ZUS? Należałoby się zastanowić, jeżeli pracownicy służby zdrowia to pracownicy budżetowi opłacani z naliczanych podatków, to dlaczego w tym względzie NFZ wyciąga rękę do portfeli obywateli o kolejne pieniądze, zawarte w składkach ZUS? Jeżeli jednak założymy, że składki ZUS są słuszne, to nie widzę innej uczciwej zasady jak naliczanie tych składek procentowo od dochodu (założmy 8%), gdzie każdy przedsiębiorca byłby zobowiązany odprowadzić taką samą procentową należność od dochodu. Wielu chciwych i egocentrycznych bogatych stwierdzi: No jak? Zarabiając 300.000,- zł/miesiąc mam odprowadzać 24.000,- zł na ZUS a ubogi zarabiający 3.000,- zł/miesiąc tylko 240,- zł? Otóż osobiście uważam, że za przywilej bycia bogatym należy proporcjonalnie dźwigać ciężar „społecznych kosztów”, a ponadto po odliczeniu składek ZUS w powyższych proporcjach, bogatemu zostanie 276.000,- zł na godne życie, a ubogiemu 2.760,- zł na przeżycie.

Skarb Państwa. Co to jest Skarb Państwa? Czym są Urzędy Skarbowe i robiące z prawych obywateli przestępców ustawy karnoskarbowe? Czym powinien być Skarb Państwa? Komu powinny służyć Urzędy Skarbowe? Jakie powinny być przepisy, by służyły społeczeństwu? Otóż obecnie Skarb Państwa to jakiś wymaginowany „sejf”, w którym gromadzone są środki finansowe „wydarte” społeczeństwu poprzez wszelkiego rodzaju podatki, akcyzy, grzywny itd. Cały gąszcz chorych przepisów i zasad, uważam że to wymaga gruntownej przemiany, nie może być tak, że kieruje społeczeństwem system, który grabi i ciemniży naród. Nie może być tak, że skarb państwa to worek bez dna, któremu ciągle mało. Nie może być tak, aby urzędniko-politycy nakładali na społeczeństwo obowiązek płacenia uprawomocnionego haraczu.

Własność bogactw naturalnych kraju. Wszystko co państwowe w Polsce jest współwłasnością wszystkich Polaków w równej części dla każdego, więc odpowiedz sobie na pytanie drogi czytelniku, czy fizycznie otrzymujesz jakąkolwiek zapłatę za wydobycie bogactw naturalnych, których jesteś współwłaścicielem. Posłużę się tutaj przykładem KGHM`u eksploatującego złoża miedzi, srebra i innych metali szlachetnych. Jakim prawem ta spółka wydobywa nasze bogactwo nie płacąc nam za to (płacąc akcyzę do skarbu państwa, z czego korzyści ma jedynie sfera budżetowa). Chory system cwaniactwa i przekrętów, w uczciwym państwie powinno być tak, że wszelkie firmy pozyskujące bogactwa naturalne powinny płacić społeczeństwu za jego własność, a

dotyczy to wszelkich bogactw: metale, węgiel, ropa, gaz, żwir czy drzewo z lasów państwowych itd. A zyski firm wydobywczych powinny wynikać z usług wydobywczych i przetwórczych za co mogą otrzymać zapłatę, a nie mają one jakiegokolwiek prawa do przywłaszczania sobie bogactw naturalnych bez wniesienia opłaty dla obywateli. Jak fizycznie powinno wyglądać wnoszenie niniejszych opłat i przepływ pozyskanych środków dla obywateli? Otóż należałoby powołać „Skarbnicę Bogactw Naturalnych” do kasy której wpływałyby wszelkie opłaty za surowce wydobywane przez firmy eksploatujące złoża bogactw naturalnych, a następnie z końcem każdego miesiąca uzyskana kwota powinna być podzielona na równych tyle części ile jest obywateli w kraju, i bez jakichkolwiek podatków pieniądze te powinny być przekazane wszystkim obywatelom (pracownikom budżetowym, pracownikom niebudżetowym, bezrobotnym, emerytom, rencistom i opiekunom dzieci za każde dziecko) każdemu w równej części. Tylko w tak uczciwy sposób, naród, czyli wszyscy obywatele państwa, będą mogli cieszyć się z posiadanych bogactw naturalnych kraju.

Pragniemy należeć się darmo. Teraz się skup i uruchom zakamarki swojej inteligencji, gdyż to co teraz przeczytasz uświadomi Ci największy „wałek” naszych i wcześniejszych czasów, uświadomi Ci jak przez brak logicznego myślenia społeczeństwa, ludzie są okradani przez chory system ekonomiczny świata. Nie można wydrukować pieniędzy bez liku, rozdać wszystkim aby wszyscy żyli w bogactwie, gdyż pieniądze te nie mając pokrycia, będą miały wartość makulatury. Ale czy zastanawiałeś się jaki jest mechanizm wprowadzania na rynek nowo wyemitowanych pieniędzy, wyemitowanych na pokrycie wytworzonych dóbr? Czy zastanawiałeś się czyją własnością są te pieniądze? Abyś to zrozumiał posłużę się tutaj pewnym hipotetycznym przykładem. Wyobraź sobie zacofaną społeczność nie posiadającą jakiegokolwiek przemysłu, wyobraź sobie, że w pewnym momencie społeczność ta otrzymuje świadomość technologiczną i maszyny do produkcji wszelkiego rodzaju spożywczych i przemysłowych dóbr. I tak wszyscy członkowie tej społeczności biorąc się do pracy po miesiącu wytworzyli całe mnóstwo dóbr, których jednak nie mogli sobie nawzajem sprzedawać, gdyż jeszcze nie posiadali pieniędzy, więc powołali bank, który wyemitował pieniądze w ilości odpowiadającej wartości wytworzonych dóbr. Więc teraz powstaje pytanie, kto powinien otrzymać te pieniądze? Otóż wszyscy obywatele tej społeczności, każdy w równej części. A co ma miejsce obecnie na świecie, otóż banki które emitują pieniądze, traktują je jako swoją własność, i kładą łapę na tej kasie, którą później na złodziejski procent pożyczają społeczeństwu, przez co pieniądź wydarty społeczeństwu zamiast środkiem wymiany towarowo-usługowej sam stał się towarem. Jeżeli ten przykład do Ciebie nie przemawia, to przedstawię Ci drugi, bardziej wymowny: Wyobraź sobie, że w 1000 osobowej społeczności mamy 998 osób bezrobotnych, jednego piekarza, który wypieka 1000 bochenków chleba i bankiera,

który wyemitował pieniądze na pokrycie wytworzonego pieczywa. Czy te pieniądze nie należą się każdemu w równej części, żeby każdy mógł zakupić od piekarza po bochenku chleba? Czy może te pieniądze ma przywłaszczyć sobie bankier i pożyczać kasę na procent pozostałym członkom tej społeczności? Nie widzę innego logicznego wariantu jak to, że każdy powinien otrzymać swoją część nowo wyemitowanych pieniędzy, dzięki czemu każdy będzie miał dostęp do owoców pracy piekarza, który otrzyma należną zapłatę za swoją pracę i tym samym będzie gromadził swoje bogactwo. Oczywiście bankier też się napracował drukując pieniądze, i oczekuje zapłaty za wykonaną usługę, ale nie ma on prawa, żeby te pieniądze sobie w całości przywłaszczać. A co mamy obecnie na Świecie? Czy społeczeństwo otrzymuje pieniądze od banków, które są drukowane na pokrycie wytworzonych dóbr? Bankier to księgowy społeczeństwa i powinien otrzymać zapłatę za swoje księgowo usługi. Lecz nie może być tak, że księgowy, którego zatrudniamy kładzie łapę na całym naszym majątku. Uzmysłów sobie, że my wszyscy jesteśmy właścicielami: skarbu państwa, bogactw naturalnych, a także nowo wyemitowanych pieniędzy na pokrycie wytworzonych dóbr. Zapewne pojawią się głosy, że jak ludzie będą dostawać pieniądze to nikt nie będzie pracował. Odpowiedz sobie na jedno pytanie, czy jak Ty będziesz dostawał dodatkowe pieniądze, to nic nie będziesz robił? A z drugiej strony, jeżeli nikt nie będzie pracował, to nie będzie podstaw do emisji pieniądza, i nie będzie co dzielić pomiędzy społeczeństwo, i będzie to naturalnym czynnikiem równoważący zapal społeczeństwa do pracy. Z innej strony, jeżeli postęp technologiczny utoruje drogę automatyzacji przemysłu do tego stopnia, że niewielki procent ludzi pracy zaspokoi potrzeby materialne całego społeczeństwa, to im większe będzie bezrobocie, to tym większe będą majątności osób pracujących, które to osoby, poprzez uczciwą pracę, będą gromadziły majątności większe, a niżeli obecne majątności Rothschildów, Rockefellerów, Morganów i Wartburgów.

Tworzymy społeczność ludzi o szerokiej gamie różnych zawodowych umiejętności, gdzie jedni wytwarzają produkty żywnościowe o bardzo krótkim terminie żywotności, inni produkty elektrotechniczne i motoryzacyjne o dłuższym terminie żywotności, a jeszcze inni świadczą usługi budowlane, których owocem są budynki o bardzo długim czasie żywotności. Tworzymy społeczność nawzajem potrzebujących się profesji, dlatego też należy oszacować średnią „żywotność” wartości pieniądza wyemitowanego w danym czasie, tak aby piekarz, który wytwarza produkty o krótkim terminie żywotności też otrzymał zapłatę wartościowymi pieniędzmi. Niniejsza zasada pociągnie za sobą kolejny bardzo pozytywny skutek a mianowicie producenci wszelkich artykułów przemysłowych będą dokładać wszelkich starań aby znacząco wydłużyć żywotność swoich wyrobów, gdyż to będzie miało bezpośredni wpływ na terminową wartość pieniędzy



stanowiących zapłatę za ich pracę. Stosowanie podziału nowo wyemitowanych pieniędzy pomiędzy wszystkich obywateli kraju, jest również jedyną receptą na wprowadzanie na szeroką skalę daleko pojętej automatyzacji przemysłu, której wprowadzenie pociąga za sobą zastąpienie ludzi dużo wydajniejszymi automatami, i choć tym samym poszerza grono ludzi bezrobotnych, to podział nowo wyemitowanych pieniędzy pomiędzy wszystkich obywateli kraju, sprawi, że bezrobotni nie będą sobie rwać włosów z głowy na myśl o tym za co mają przeżyć.

Uzmysłów sobie jedno, podział nowo wyemitowanych pieniędzy pomiędzy wszystkich obywateli kraju wcale nie jest rozdawaniem pieniędzy, jest to oddanie pieniędzy ich prawowitym właścicielom, gdyż każda nowo wyemitowana złotówka jest własnością całego społeczeństwa i powinna być podzielona w równej części dla każdego obywatela kraju, każdy kto twierdzi inaczej w mojej ocenie cierpi na brak logicznego myślenia.

Gospodarka wolnorynkowa czy ceny urzędowe? To co obecnie rządzi prawami rynku to gospodarka wolnorynkowa, ma ona ogromne plusy a zasadniczym jest swoboda w ustalaniu potencjalnych zysków przez obywateli, jak również dostosowanie cen produktów w odniesieniu do podaży i popytu. W przypadku wdrożenia nowego systemu, którego zarys tutaj prezentuję, przy znaczącym podniesieniu zamożności społeczeństwa, popyt na wszelkiego rodzaju produkty byłby tak wielki, że ceny poszczególnych produktów z miesiąca na miesiąc wzrastałyby w zbyt szybkim tempie, mając destrukcyjny wpływ na ład gospodarczy. Dlatego uważam, że należałoby pozostać przy wariacie gospodarki wolnorynkowej, z zastrzeżeniem, że wszelkie produkty i usługi musiałyby posiadać dwie ceny, jedną ogólnie dostępną informację jaka jest cena danego produktu lub usługi, oszacowana przez Urząd Oceny Wartości, przy czym ta informacja miałaby jedynie charakter informacyjny, oraz drugą faktyczną cenę sprzedaży ustaloną przez sprzedawcę. Sądzę, że ta zasada byłaby czynnikiem hamującym „fantazję cenową” producentów, handlowców i usługodawców. Dodatkowym elementem hamującym nieuzasadniony wzrost cen produktów, może być zasada, że nowo emitowane pieniądze na pokrycie wytworzonych dóbr a przekazywane społeczeństwu, byłyby emitowane w odniesieniu do wartości wytworzonych produktów i usług według cen ustalonych przez Urząd Oceny Wartości.

Depozyty bankowe. To co ma miejsce w obecnym świecie odnośnie pieniędzy zdeponowanych w bankach, a konkretnie w kontekście zarządzania tymi pieniędzmi, to kolejna niesprawiedliwość obecnego świata. Aby uzmysłwić Wam wagę problemu posłużę się tu pewnym przykładem: Wyobraź sobie, że jest jeden bank nie posiadający żadnego własnego kapitału, w którym jeden z jego klientów posiada zdeponowane 1 mln. \$. Wyobraź sobie, że potrzebujesz 1 mln. \$ na

uruchomienie swojego produkcyjnego biznesu i że ten bank udzielił Ci kredytu na tą kwotę, korzystając z pieniędzy swojego klienta. Biznes swój realizujesz poprzez zakup za pełną kwotę 1 mln. \$ nieruchomości, maszyn i surowców niezbędnych do uruchomienia produkcji. Ci, którzy otrzymali od Ciebie zapłatę za nieruchomość, maszyny i surowce, są również klientami tego jedyne banku, i każdy z nich kwotę jaką od Ciebie uzyskał wpłacił na swoje konto bankowe, a tym samym do banku wróciło z powrotem 1 mln. \$ jeszcze zanim Ty spłaciłeś pierwszą ratę zaciągniętego kredytu. Jaki to pociąga za sobą skutek, otóż taki, że ten bank dysponując pieniędzmi swoich klientów (a w tym przypadku kwotą 1 mln. \$) może udzielić kredytu w tej wysokości kolejnej osobie, i z chwilą gdy te pieniądze poprzez zakupy inwestycyjne powrócą na bankowe konta, bank może udzielić kredytu osobie następnej ... itd. Przykładowo bank ten dysponując kwotą 1 mln. \$ może udzielić wiele kredytów na kwotę 1 mln. \$, dysponując kwotą swojego klienta w wysokości 1 mln. \$, oczywiście obciążając kredytobiorców lichwiarskimi odsetkami, przy czym zyski banku z lichwiarskich odsetek to tylko „czubek góry lodowej” bankowych zysków, dlaczego? Otóż należy wziąć pod uwagę fakt, że kontrahenci realizujący zamówienia kredytobiorców, wytwarzają z „prochu ziemi” dobra, na wartość których bank ma podstawę do emisji pieniędzy, które bank ten traktuje jak swoją własność. Taka działalność to nic innego jak jedno wielkie chore cwaniactwo. Banki w kontekście tego przykładu powinny świadczyć jedynie usługi depozytowe i nie powinny mieć jakiegokolwiek prawa do obrotu pieniędzmi klientów. Tylko i wyłącznie klienci banku mają prawo do udzielania pożyczek innym osobom, poprzez swoją działalność indywidualną, lub poprzez fundusze w których są zrzeszeni, i tylko i wyłącznie w zakresie posiadanego majątku. Natomiast pieniądze wyemitowane na wartość wytworzonych dóbr, stanowią współwłasność całego społeczeństwa i żaden bank nie powinien mieć do tych pieniędzy jakiegokolwiek prawa, i te pieniądze powinny być dzielone pomiędzy wszystkich obywateli kraju w równej części dla każdego, od niemowlęcia po starca.

Logiczna Uczciwa Demokracja. Nie będę się rozpisywał nad oceną obecnej pseudo demokracji a jedynie wskażę swoją koncepcję demokracji, która powinna obowiązywać w całym cywilizowanym świecie. To co obecnie ma miejsce i jest tożsame z demokracją to wolne wybory do parlamentu, wybory samorządowe, czy wybory prezydenckie. Ale czy decyzje podejmowane podczas tych wyborów są dobre? Społeczeństwo składa się z osób o: różnych charakterach, różnych zasobach wiedzy, różnym poziomie inteligencji. Życzyłbym sobie i całemu społeczeństwu, aby w wyborach „siła głosu” jednostki była proporcjonalna do poziomu mądrości obywatela i do poziomu wielkości jego dobrych cech. Uzyskanie takiej oceny widziałbym w oszacowaniu mądrości obywatela poprzez analizę jego wykształcenia w połączeniu z ilorazem inteligencji, co byłoby

wyrażane w wartościach od „1” do „10”, gdzie „1” oznaczałoby osobę o niskim poziomie mądrości, natomiast „10” oznaczałoby osobę o mądrości wybitnej. Natomiast ocenę „dobroci” poszczególnej osoby, uzyskiwano by poprzez ocenę jego osobowości przez innych obywateli, co fizycznie wyglądałoby to w ten sposób, że poprzez „zabezpieczoną” sieć internetową, każda osoba w sposób niejawni, może dokonać oceny dowolnej osoby, która byłaby wyrażana w wartościach od „1” do „10”, gdzie „1” oznaczałoby osobę o złych cechach natomiast „10” oznaczałoby osobę o bardzo dobrym charakterze. Poprzez uzyskanie niniejszych wskaźników, każdy obywatel miałby określoną „siłę wyborczego głosu” i tak jeżeli osoba zła w społecznej ocenie „dobroci” ma wskaźnik „1”, i w ocenie „mądrości” ma wskaźnik „4”, to „siła wyborczego głosu” tej osoby powinna być wyrażona iloczynem tych wartości i powinna wynosić „4”. Jeżeli osoba dobra w społecznej ocenie „dobroci” ma wskaźnik „10”, i w ocenie „mądrości” ma wskaźnik „8”, to „siła wyborczego głosu” tej osoby powinna być wyrażona iloczynem tych wartości i powinna wynosić „80”. Życzyłbym sobie i Wam aby każdy dysponował „siłą wyborczego głosu” wyrażoną wartością „100”, lecz nie sądzę aby było to możliwe w chwili obecnej. Głosy wyborców w wyborach powszechnych, byłyby liczone na zasadzie zsumowania wartości „siły wyborczych głosów” oddanych na poszczególnych kandydatów. Osobiście uważam, że demokratyczny głos społeczeństwa nie powinien się ograniczać wyłącznie do wyborów powszechnych. Otóż wskazanym byłoby, aby na kształt przepisów i ustaw miał wpływ głos społeczeństwa. Widziałby to w ten sposób, iż poprzez „zabezpieczoną” sieć internetową, wszyscy obywatele kraju zgodnie z kierunkiem swojego wykształcenia, mieliby sposobność głosowania w kwestiach legislacji projektów ustaw, przy czym w tej kwestii również liczyłaby się wartość „siły wyborczego głosu” wyborcy. I tak, nauczyciele głosowaliby w kwestiach edukacyjnych, prawnicy w kwestiach prawodawstwa, ekonomiści w kwestiach ekonomicznych itd. Przy czym, można by było zastosować zasadę, że projekty proponowanych ustaw mogłyby nabrać mocy prawnej po „internetowej” akceptacji społeczeństwa, lub w momencie kiedy dana ustawa nie zostałaby „zawetowana” przez społeczeństwo, przy czym głos akceptacji lub weta byłby liczony z uwzględnieniem „siły wyborczego głosu” każdego wyborcy. Przyznawanie poszczególnym wyborcom „siły wyborczego głosu” byłoby terminowe i mogłoby być przyznawane przykładowo na okres pięciu lat, a po upływie tego czasu „siła wyborczego głosu” danej osoby podlegałaby ponownej ocenie. W przypadku gdyby wyborca nie chciałby się poddać takiej ocenie, wtedy też „z urzędu” jego „siła wyborczego głosu” byłaby wyrażona wartością „1”.

C.D.N.

Radosław Pełka

[www.virp2.pl](http://www.virp2.pl)